Nr 292. Kraków, Sobota 20 Grudnia 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	[illegible]	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Domysły.

Kraków, 19 grudnia.

W kotle wielkiej polityki zaczyna znów coś na dobre syczeć i kipieć. — Na zachodzie wyprawa Niemiec i Anglii do Wenezueli, na wschodzie kwestya macedońska, w centrum nowa niemiecka taryfa cłowa i kwestya odnowienia traktatów, na domiar złego, czy dobrego, zapowiedziana podróż hr. Lambsdorffa do Wiednia. Wszystko to ożywiło ogromnie przeznaczone dla wielkiej polityki szpalty poważnych i niepoważnych dzienników, i daje powód do rozlicznych przypuszczeń, kombinacyj i domysłów.

Dla nas, a głównie dla monarchii austryackiej, mają większe i bezpośrednie znaczenie tylko trzy ostatnie sprawy. Bo czy tam w Wenezueli Anglia i Niemcy przytrą sobie rogów, nas to nie wiele obchodzić może. Natomiast w sprawie wschodniej i w kwestyi traktatów monarchia austro-węgierska bezpośrednio jest interesowaną.

Sprawa macedońska w ostatnich dniach i tygodniach nowy, niespodziewany wzięła obrót. W kołach optymistów politycznych przypuszczano już, że z nastaniem ostrej zimy na dobre zamarzła. Lecz było to tylko złudzenie. Pod zamrożoną powłoką wrzało tam podobno wcale groźnie, i to dzięki paliwu, jakie dorzucano z Sofii.

Dowiedziano się o tem widocznie zarówno w Petersburgu, jak i w Wiedniu, bo nagle pojawia się wieść, że ambasadorowie Rosyi i Austryi w Konstantynopolu natarli ostro na Portę, ażeby dla zażegnania spodziewanej burzy nareszcie, po 25 latach, dała Macedonii reformy, do jakich zobowiązano ją na kongresie berlińskim. A snać był to atak, podjęty na seryo, gdyż politycy nad Bosforem otrzęśli się naprawdę ze słodkiego „dolce far niente“ i rzeczywiście reformy owe... zapowiedzieli, co więcej, spisali je nawet na obszernym arkuszu, sułtan zaś zamianował osobnego paszę-komisarza w osobie poczciwego Hilmi, do ich przeprowadzenia. Tymczasem — zanim prasa europejska zdołała wybadać, czy i o ile reformy te odpowiadają zadaniu swemu — zjawia się, jak grom z zimowego nieba, **nota rosyjska**, wzywająca raz jeszcze z naciskiem Turcyę do spełnienia obowiązku swego względem chrześcijańskich jej poddanych na Bałkanie, a równocześnie, aby Serbia i Bułgarya nie ważyły się popierać rewolucyjnych mrzonek gnębionych Macedończyków i Staroserbów. Zarówno bowiem Rosya, jak Austrya, związane w sprawach wschodnich znaną „entende cordiale“ z r. 1897, na żadne zmiany na Bałkanie nie pozwolą. — Nota brzmiała tak wyraźnie, a nawet groźnie, że chyba nie mogła chybić wrażenia zarówno w Konstantynopolu, jak w Sofii i w Belgradzie. Biedna Turcya, przyparta do muru, zdobyła się jednakże na odpowiedź. Wystosowała również do mocarstw notę, w której zaklina się, że tym razem będzie już posłuszną, ale w zamian za to mocarstwa winny wywrzeć silniejszy jeszcze nacisk na Bułgaryę, ażeby zaprzestała podniecania ognia w Macedonii. Bo wszelkie zło — zdaniem Turcyi — w Sofii bierze swój początek.

Równocześnie z tym obrotem sprawy macedońskiej, ukuto w **Berlinie** nową taryfę cłową, która niemałe wywołała wzburzenie tak w Austryi, jak i w Rosyi. I wobec zbiegu tych dwóch spraw zjawia się wieść, że hr. **Lambsdorff** przybywa do Wiednia...

Wieść ta zelektryzowała formalnie prasę wiedeńską, co więcej, wprawiła ją w formalny szał zachwytu. Godzono się tam już ze smutną myślą, że właściwie Austrya w wielkopolitycznym koncercie mocarstw nic już nie znaczy; z tem większą tedy radością dowiedziano się, że Rosya przecież jeszcze przypomniała sobie ową słodką „entente cordiale“ z przed lat pięciu, że tak dalece nawet respektuje sąsiadkę swoją, iż wysyła do niej swego ministra spraw zagranicznych. Wprawdzie hr. Lambsdorff już od dwóch lat piastuje swój urząd, a dopiero teraz znalazł chwilę wolną do przedstawienia się w Wiedniu, ależ lepiej późno, niż wcale nie! Pytanie tylko, z czem przybywa? I nad tem pytaniem łamie sobie prasa wiedeńska głowę już od dni kilku. Część jej mniema, że chodzi tu wyłącznie o kwestyę macedońską; że Rosya **na seryo** nie życzy sobie zmian na Bałkanie, że rzetelnie i uczciwie pragnie współdziałać z Austryą, aby przeszkodzić tam wszelkim wybuchom, zdolnym wywołać groźniejsze następstwa, że przeto owa „entente cordiale“ nietylko wznowioną, ale i wzmocnioną zostanie. I z dumą już uderza się kilka organów w piersi i woła: niech tylko Rosya z Austryą przemówią stanowczo, a od razu cała niedola na Bałkanie w raj się zamieni. Druga część prasy sięga w swych marzeniach i domysłach jeszcze dalej. A nuż wizyta hr. Lambsdorffa ma także związek ze sprawą niemieckiej taryfy cłowej? Rosya przecież taryfą tą tak samo dotknięta, jak Austrya, więc łatwo możliwe, że i pod tym względem szuka dziś zbliżenia z Austryą. A gdyby się to spełniło, jakżeby groźnie Wiedeń mógł spojrzeć ku Berlinowi? Poczciwa „Reichswehr“ widzi już w swym zapale hr. Bülowa w roli pokornego pokutnika u bram Wiednia.

Ten zachwyt prasy wiedeńskiej jakże cieszyć musi „białego cara“ w Liwadyi i jego doradców! Car dobre ma serce, więc jakżeby nie miał go ucieszyć taki widok? Lecz miłuje on nie tylko Wiedeń, ale także **Bułgarów**. Aby tedy osłodzić im gorzkie napomnienie, dane w owej nocie z powołaniem się na **Austryą**, przesłał do Sofii 10.000 rubli dla wychodźców macedońskich. I tem okazał dla nich więcej serca, niż okazała Austrya, która tylko notami wojuje. I gdy te noty niczego nie osiągną, ruble carskie zapewne tak ukształtują sprawę macedońską, że dla Rosyi będzie zysk — a dla Austryi... figa.

Lecz i to — domysł tylko...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 18 grudnia.

(Wakacye parlamentarne. — Zawiedzione nadzieje. — Interpelacya Kubika. — Sprawa ugody czeskiej. — Głosy prasy i przywódców. — Znak zapytania. — A jednak ugoda możliwa).

(=) W świątyni parlamentarnej na Franzensringu znów zapanowała cisza. — Posłowie rozjechali się na wakacye, z wyjątkiem grona czeskich i niemieckich przywódców, których zatrzymała w Wiedniu sprawa czesko-niemieckiej ugody. Nadzieja, że Izba w ostatniej jeszcze chwili załatwi prowizoryum budżetowe — rozwiała się. Jeszcze wczoraj rano spodziewano się, iż na ostatniem posiedzeniu zabierze głos prezydent gabinetu i da posłom na drogę przynajmniej kojące jakie słowa na temat § 14 i sprawy czesko-niemieckiej, od której dziś wszystko zależy dla państwa. Ale i to się nie ziściło. To też usposobienie reprezentantów ludności przy opuszczeniu gmachu parlamentu nie było zapewne wesołe. Z niczem wracają do domu, a nie wiedzą, po co znów zebrać się mają i czy także obrady poświąteczne, jako jedyny rezultat, nie wydadzą — wielkiego zera.

Na przedostatniem posiedzeniu wniósł poseł Kubik, któremu zawdzięczamy także poruszenie smutnych stosunków w okolicy Białej, jeszcze dwie interpelacye.

Pierwsza z nich zwraca się do prezydenta gabinetu, jako ministra spraw wewnętrznych, z zapytaniem, czy prawdą jest, że prace przygotowawcze do budowy owego wielkiego kanału przyszłości na przestrzeni między **Dziedzicami a Krakowem** rzeczywiście oddano spółce niemieckiej bez rozpisania na nie konkursu, jakkolwiek w kraju nie brakuje firm polskich, które tak samo dobrze prace te wykonaćby mogły? Poseł Kubik nie uważa tej sprawy jedynie za „curiosum“, lecz za ciężką krzywdę dla kraju i żąda nietylko wyjaśnienia, ale i cofnięcia tego zarządzenia, jeżeli już wydane zostało. W drugiej interpelacyi porusza sprawę opróżnienia Wawelu i słusznie podnosi raz jeszcze, jak monstrualnem jest żądanie, aby Galicya własność swą odkupiła od Austryi, tej Austryi, która przecież Polsce zawdzięcza, że oprzeć się zdołała nawale tureckiej. W obu więc sprawach uprzedza poseł Kubik Koło, którego dyplomacya tak często zawodzi właśnie w najważniejszych dla kraju sprawach. Czy i kiedy atoli na interpelacyę tę minister odpowie, któż to przewidzieć może?

Wszystkie zresztą sprawy parlamentarne zeszły dziś na drugi plan wobec rokowań czesko-niemieckich. A niestety, nad rokowaniami temi zawisł znów wielki znak zapytania. Sądząc z głosów prasy niemieckiej i z enuncyacyj niektórych niemieckich przywódców, szkoda czasu i atłasu na wszelkie konferencye pojednawcze. Tak n. p. oświadczył poseł **Prade**, że żądania Czechów są wręcz niemożliwe do przyjęcia dla Niemców, że dopóki Czesi stoją i stać będą na stanowisku prawno-państwowem, rokowania nie mają najmniejszego celu. Ruszyli się też znów ławą Wszechniemcy i czynią wysiłki, aby myśl ugody ubić już w zarodku. Wolf wprawdzie, zwycięzca z Mostów, usunął się na chwilę z widowni politycznej, wyjechawszy rzekomo dla wzmocnienia sił do południowego Tyrolu, ale za to zwolennicy jego, no i Schoenererowcy krzątają się tem gorliwiej. Wolfowska ongi „Ostdeutsche Rundschau“ uważa odpowiedź Czechów za nowy policzek wymierzony Niemcom i stara się znów rozbudzić namiętności rasowe. A rzecz znamienna, nawet niektóre organa względnie umiarkowane przybierają pozę rozsierdzonych smoków i zieją ogniem na rzekome uroszczenia czeskie. Wyjątek stanowią naturalnie oficyalne i półoficyalne organa, które już z obowiązku łagodzić muszą obustronną opinię.

Z innych warto przytoczyć następujące głosy: „Zeit“ mniema, że ani mowy być nie może, ażeby na podstawie tej odpowiedzi Czechów rozpocząć można dalsze rokowania. „Arbeiter Zeitung“ uznała za stosowne wykazać na tym przykładzie skostniałość szowinizmu narodowego i wszelkie złe jego skutki, lecz pociesza się jeszcze nadzieją, iż nieubłagana konieczność zmusi wkońcu obie strony do ustępstw z tego, zdaniem jej, dziś już przestarzałego stanowiska. „Neues Wiener Tageblatt“, jakkolwiek uznaje łagodny ton elaboratu czeskiego, obawia się, że wysunięcie naprzód kwestyi urzędowego języka czeskiego może wytworzyć przepaść, w którą stoczy się cała akcya ugodowa. „Neue Freie Presse“ zdradza, jak bardzo jej chodzi o dojście do skutku porozumienia, ostrzega jednakże, ażeby nikt nie spodziewał się pomyślniejszego rezultatu po konferencyach, gdyż odpowiedź czeska nie nastręcza nawet piędzi ziemi, na którejby się obustronne zdania zgodnie spotkać mogły. — I pesymizm tu snuje się jak nić czerwona poprzez wszystkie niemal głosy prasy niemieckiej. Czeska natomiast zajmuje jeszcze stanowisko wyczekujące, lecz zaznacza, że żądania Czechów stanowią minimum czeskich postulatów.

A jednak — na ogół biorąc, położenie nie jest zupełnie bez nadziei. Zdaje się, że głosy prasy i głosy przywódców nie zupełnie wiernie oddają opinię w miarodajnych kołach obustronnych. W tych kołach — jak tu szepczą sobie na ucho, panuje wprost **pragnienie** pojednania za jaką bądź cenę. Więc chociaż nawet niemieccy posłowie z Czech, postępowcy, ludowcy, agrarynsze i wiernokonstytucyjna szlachta już oświadczyli w formie uchwały, „że się na propozycye Czechów nie godzą, że rozciągając akcyę ugodową także na Morawy Śląsk, Czesi odebrali im legitymacye do rokowań, że mogą oni przystąpić do nich tylko na podstawie własnych propozycyj, — nie braknie mężów nawet poważnych, którzy półgłosem, na stronie, przypominają niemieckie przysłowie: „es wird nichts so heiss gegessen wie es gekocht wird“ — i mówią: czekajcie tylko konferencyi — a wszystko się znajdzie“. — Oby tylko!

Jutrzenka wolności.

Jak na stosunki rosyjskie, strejk w Rostowie skończył się dla robotników wcale pomyślnie, niektóre bowiem ich żądania zostały uwzględnione. Ażeby jednakże uczynić zadosyć „idei państwowej“, władze przeprowadzają teraz masowe aresztowania, skutkiem czego więzienia przepełnione są „politycznymi przestępcami“.

Ostatnie tygodnie strejku — pisze korespondent wiedeński „Arbeiter Zeitung“ — dają obraz niezwykłej odwagi i siły przekonań pośród robotników. I tak d. 23 listopada ataman pozwolił na odbycie zgromadzenia robotniczego, na którem wysłańcy robotników mieli złożyć sprawozdanie. Zgromadziło się około 30.000 robotników, którzy z zapartym oddechem słuchali mów o charakterze wybitnie politycznym. Nazajutrz wydał ataman rozporządzenie, zabraniające wszelkich gromadnych schadzek i noszenia broni, poczem zaraz zaczęto więzić przywódców robotniczych, a przeciwko tłumom używać siły zbrojnej.

I stała się rzecz dziwna. Dnia 24 listopada odbyła się konferencya atamana z zarządem kolei. **Dyrektor kolei chciał uwzględnić wszystkie żądania robotników, z wyjątkiem 9-godzinnej pracy, ale ataman sprzeciwił się temu.** „Zapędzę ich knutem do roboty!“ — zawołał ataman i po tym okrzyku ukończyły się obrady konferencyi. Władze postanowiły wszelkiemi środkami zgnieść strejkujących.

Pod tym względem rosyjskie władze są nadzwyczajnie energiczne. Zaraz kozacy, którym pozwolono „pohulać“, napadli na gromadkę kobiet, które szły na zgromadzenie robotnicze. Kobiety broniły się odważnie i odebrały nawet kozakom cztery lance. Na placu zbornym zebrała się niewielka liczba robotników, na których również napadli kozacy. Strejkujący uciekli się do tegosamego manewru, którego użyli dnia 21 listopada: usiedli wszyscy na ziemi. Ale kozacy rzucili się na siedzących i przejechali po nich, jak gdyby po głazach, a nie ludzkich istotach. Wtedy robotnicy zerwali się do obrony, obsypując kozaków gradem kamieni. Trzej kozacy runęli podczas walki do wąwozu.

Władza wysłała wojsko regularne. Tłum zburzył kilka płotów, zerwał z domów strzechy i zaczął na strychy znosić kamienie. Równocześnie robotnicy rzucili się na kozaków, wydzierając im lance, knuty i karabiny. Sześć razy kozacy szli do ataku i sześć razy zostali odparci ze znacznemi stratami. Wreszcie kozacy cofnęli się. Po obu stronach było mnóstwo rannych, a jedną kobietę kozacy roznieśli wprost na pikach.

Inny świadek walki tak ją opisuje:

„Gdy wyszedłem na wzgórze, przeczuwałem coś złego. Po jednej stronie wyżyny stali kozacy spieszeni, druga strona była wolna i żandarmi wezwali nas, ażebyśmy się udali na stronę wolną. Wielu z nas pomyślało natychmiast, że to jakaś pułapka. Nagle usłyszeliśmy rozdzierający krzyk z setki piersi. Zbiegliśmy z góry i stanęli na gościńcu. Kozacy bili knutami na prawo i na lewo, a tłum uciekał w dzikim popłochu. Widziałem straszne sceny. Jedna szczególniej utkwiła w mej pamięci: Trzej kozacy ze swoim dowódcą na czele rzucili się na kobietę, katując ją w okropny sposób.

„Mimo to nie zdołano rozpędzić całego tłumu i mityng odbył się, trwając do godziny 2 po południu. Gdy zgromadzenie skończyło się i na placu została zaledwie garść robotników, wojsko bez poprzedniego ostrzeżenia dało nagle salwę. Sześciu robotników padło na miejscu, a 17 odniosło ciężkie rany“.

Całe miasto oburzyło się tą barbarzyńską strzelaniną do bezbronnych i spokojnie zachowujących się ludzi. Ludność wyroiła się na ulice i głośno wyrażała swoje oburzenie. Po tem wszystkiem władze przez całą noc kazały drukować bezdennie naiwną broszurę generała Bogdanowicza, opowiadającą o miłości cara do ludu roboczego i wzywającą robotników, ażeby stanęli dokoła tronu. Broszurę tę rozdawano od wczesnego ranka pomiędzy robotników, którzy publicznie darli egzemplarze i rozrzucali na wiatr strzępy.

Na drugi dzień robotnicy **uzbrojeni** udali się na zgromadzenie. Oczekiwano krwawej rzezi. Z Jekaterynosławia przybyło na pomoc 2000 wojska i kozaków kubańskich, a 4 działa stały w pogotowiu. Wojsko obsadziło dojazdowe drogi do przedmieścia Termik, a po wszystkich ulicach snuły się wojskowe oddziały. Robotnicy przeprawili się przez rzekę i stanęli na miejscu zbornem. I znowu odbyło się zgromadzenie, na którem wygłoszono mowy, jakich dotąd w Rosyi nie wiele słyszano.

Z uświadomienia socyalnego zaczyna w Rosyi powstawać uświadomienie polityczne. Hasła, nieśmiało rzucane z wyżyn inteligencyi, głośnem echem odbijają się pośród mas robotniczych. Szubienicy dla milionowego ludu roboczego nie zbuduje nawet rosyjski absolutyzm. Przeciwko

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

75

Gardow ubrał się. Tużurek z bocznemi klapami, ze silnie ściętemi połami wyglądał dziwacznie, jednak kolor tak spodni, jak tużurka podobał się kupującemu. Stał pod lustrem, i pilnie się oglądał, przeginając się na tę i ową stronę, wreszcie spytał:

— Cóż Nikandrze Aleksiejewiczu?

— Nie źle... trochę dziwnie... ale zdaje mi się, że widziałem podobnie ubranych w ogrodzie.

— To tylko wielcy, bogaci panowie mogą sobie pozwolić na takie zbytki... ja wiedziałem, komu mam co pokazać.

— Jednak kołnierz źle leży — zanważył Gardow.

— Jak wasza wysoka wielmożność włoży stojący kołnierzyk, będzie w sam raz.

— Prawda, toż koszuli mi trzeba — zawołał Gardow.

— Ja mam — podchwycił kupiec — drugi sklep z bielizną ma mój brat, to jakby mój — i szybko zaszwargotał do chłopca — i krawatki trzeba i spinek, ja to wszystko mam.

— Sergiuszu Wasilewiczu, za piętnaście dwunasta — zrobił uwagę znudzony tem wszystkiem Didkowskij.

— Prawda... Żydzie, ile chcesz za wszystko?

— Jak to za wszystko... To są bardzo eleganckie, gubernatorskie spodnie... nu a tużurek, tylko dla hrabiego, dla samego księcia... i taka rarytna kamizelka...

— Czort z twojem gadaniem, ile?

— Niech będzie razem, spodnie, tużurek, kamizelka z takiego doskonałego materyału... tylko dla waszej wysokiej wielmożności... ja wiem, że nie pierwszy raz...

— A ty psi synu, powiesz, czy nie?

— Dlaczego nie mam powiedzieć? — uśmiechnął się kupiec, rozumując, że każda zwłoka jest korzystną dla niego — ja nie chcę mieć kundmana na jeden raz, to niech już będzie — wtem wpadł chłopak z bielizną — są i koszule, krawatki, spinki... niech wasza wysoka wielmożność wybiera, ja wezmę miarę... ta będzie w sam raz... co to za płótno, sam batyst, niczem atłas.

— Ot, psi syn żyd — zaśmiał się Didkowskij — daje perkal, a mówi płótno, ach, wy „swołocz“, oszusty.

— Ale jaki to perkal!? To nie żaden zwykły perkal, żadne płótno jemu nie dorówna.

Gardow wybrał jednę koszulę, kołnierzyk, mankiety, wziął podsuniętą jasną krawatkę w zielone paski i kilka spinek.

— Licz teraz psi synu żydzie!

— Za całe hrabiowskie ubranie ja wezmę tylko czterdzieści rubli, czy to drogo? Nigdzie wasza wielmożność nie dostanie taniej, abym tak zdrów był.

— Czy zwaryowałeś? A ty złodzieju, przeklęty żydzie, oszuście! — krzyczał Didkowskij.

— Dlaczego złodziej? ja nie sprzedaję kradzione... nie chcą panowie, to nie — rzekł kupiec z miną obrażoną.

— Chodźmy od tego psiego syna — doradzał Didkowskij.

— Hm... muszę jechać po cywilnemu — szepnął Gardow — kończ z nim.

— Dam dwadzieścia rubli, chcesz?

— Nawet za trzydzieści dziewięć nie mogę.

— Niech będzie dwadzieścia pięć — odezwał się Gardow.

— To nie może być, takie modne, śliczne ubranie... tylko dla waszej wysokiej wielmożności oddam za trzydzieści pięć.

— Nie dam — i zabierał się pozornie do wyjścia.

— Ja nie chciałbym tracić takiego kundmana — mówił kupiec żałośnie — ale jak pragnę zdrowia i szczęścia, ja nie mogę... mnie samego kosztuje drożej.

— A czort z tobą, żydzie, — zawołał Gardow — dam trzydzieści.

— To za ubranie, a gdzie za bieliznę, za spinki, za krawatkę? Razem pięć rubli...

— Dam ci za wszystko trzydzieści dwa, chcesz?

— Co ja mam robić?... Nu, niech będzie.

Gardow wypłacał.

— Wasza wysoka wielmożność, a temu chłopakowi? On tak biegał, tak się męczył... chociaż dziesięć kopiejek.

— Masz, psi synu, pięć... wystarczy i zawołaj dorożkę, ale biegiem, natychmiast!

Chłopak pobiegł.

Kupiec, zawijając rzeczy, mówił:

— Wasza wysoka wielmożność mieszka tu, w mieście?

— Tak jest... spiesz się!

— Wasza wysoka wielmożność musi być bardzo ważna osoba, może w kancelaryi pana gubernatora?

— A ty, psi synu, skąd wiesz o tem? — zaśmiał się Gardow.

— Kto takie fajn rzeczy kupuje, musi być co najmniej od pana gubernatora; a gdzie wasza wielmożność kwateruje? może odesłać?

— Nikandrze Aleksiejewiczu — zawołał na towarzysza, oglądającego dziecinne ubrania — a możeby odesłać ubranie do domu? Co?

— Rób, jak uważasz.

— Ja natychmiast odeszlę, a do kogo?

— Sergiusz Wasilewicz Gardow, urzędnik do szczególnych poruczeń, ulica Soborna numer sześć.

— Ja zaraz odeszlę, tylko sobie adres zapiszę.

Do rozmawiających przystąpił Didkowskij i patrząc na zegarek, rzekł:

— Już pięć minut po dwunastej.

Dorożka zaturkotała przed sklepem.

— Dawaj rzeczy, sam zawiozę, — zawołał Gardow i pospiesznie wyszedł.

Kupiec przeprowadził ich drwiącym wzrokiem, palcami rozczesywał brudną ryżą brodę szepcąc:

— Głupi, aj jaki on głupi goj, — i splunął z obrzydzeniem.

Siedząc w dorożce rzekł Didkowskij:

— Słuchaj Sergiuszu Wasilewiczu, po kiego czarta pójdę ja do budy z tobą, głodny jestem jak pies, a obiecałeś przecie generalskie śniadanie..

— Dobrze mój bracie, wpadnę do naczelnika, wezmę list i powiem, że jeszcze nie załatwiłem sprawunków.

— Zgoda, ja zaczekam w dorożce... każ dorożce stanąć opodal, bo jeszcze zobaczy mnie naczelnik.

— Powiedzże sam gdzie stanąć.

Wkrótce dorożka stanęła i Gardow wyskoczył, polecając uwadze towarzysza swe zawiniątko.

Didkowskij pogardliwie spojrzał na pakunek i splunął.

Rozmyślał z gorżką zazdrością o powodzeniu towarzysza. Przyjechał oto taki z Moskwy, mały policyjny pisarczyk, bez znajomości kraju, ludzi, języka, i w tak krótkim czasie podwyższono mu pensyę, dostał nagrodę, był delegowanym na sądzie, teraz kupują mu ubranie... I gdyby przynajmniej był madry, uczony... ale to głupi człowiek, ma trochę sprytu złodziejskiego, dużo bezczelności, i wiele szczęścia! Jedno szczęśliwe wykrycie broszury, zakazanej, i zrobił karyerę! Prawda, że on także przyłapał kilka razy książki zakazane, ale zamiast skorzystać z tego, zadowolił się przez swoje dobre serce kilku rublami... Ileż on wziął razem? Hm... może dwieście, najwyżej trzysta rubli, a taki Gardow zrobił karyerę! Cóż robić? Człowiek nie ma szczęścia, westchnął głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potędze ciemnoty staje do walki potęga światła. Widzimy dopiero jutrzenkę tego słońca wolności, ale wierzymy, że słońce to prędzej czy później zajaśnieje.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 19 grudnia.

(Petycya nauczycielstwa. — O biura dla wiceprezydentów. — Kwestya węgla. — Sprawa ewakuacyi Wawelu. — Nieporządki w funduszu czyszczenia miasta. — Zachęta do zwiedzania Krakowa. — Kwestya teatralna. — Konkurs na posadę lekarza miejskiego. — Pozew przeciw Związkowi hodowców bydła. — Różne kredyty. — Pomnożenie policyi i bezpieczeństwo w Krakowie. — Ciągnienie losów krakowskich).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano nadesłane pisma, a wśród nich prośbę nauczycielstwa stałego młodszego i prowizorycznego m. Krakowa o dodatek drożyźniany. W piśmie tem 70 podpisanych przedstawia, że płace roczne tymczasowych nauczycieli wynoszą 462 złr.; nauczycieli z egzaminem kwalifikacyjnym 528 złr.; nauczycieli stałych młodszych 550 złr. — ci jednak uzyskali posady dopiero po 10 latach służby i muszą za ubiegłe lata płacić wkładki emerytalne i należytości stemplowe, przeto ich płaca miesięczna równą jest tej, jaką pobiera nauczycielstwo prowizoryczne. Miesięcznie więc pobiera nauczycielstwo młodsze i prowizoryczne po 38 złr. 50 ct., w czem mieści się już dodatek na mieszkanie wynoszący... 3 złr. 50 ct. Za 3 złr. 50 ct. nie ma dziś mieszkania w Krakowie, nawet kątem u stróża, najskromniejszy pokój kosztuje 10 złr., a wielu ma rodziny. Obarczeni szkołą nie mogą nauczyciele poza nią mieć żadnych ubocznych dochodów i dlatego proszą o dodatek drożyźniany.

R. m. Bobilewicz domaga się, aby tę sprawę sekcya skarbowa i szkolna tak załatwiły, iżby referat mógł być przedłożony na najbliższem posiedzeniu Rady. Uchwalono.

R. m. Łepkowski zapytuje, dlaczego biura dla wiceprezydentów nie są gotowe.

Prez. Friedlein: P. Łepkowski wie o tem bardzo dobrze, bo to z jego kamienicy mają być dokonane przeprowadziny biur. Robotnicy wolno pracują. zresztą robi się, co można.

R. m. Miedniak przedstawia, że na oddalonych od śródmieścia dzielnicach rzadko się ukazuje wóz z miejskiem węglem i prosi, aby temu zaradzono. Sądzi, że należy się także zastanowić, czyby nie było wskazane umieszczenie w pewnych punktach miasta skrzynki, do których publiczność mogłaby wrzucać kartki i zamawiać sobie w ten sposób węgiel.

Prez. Friedlein: Kwestye te zbada komisya węglowa.

R. m. Seinfeld zaznacza, że 29 b. m. zbiera się Sejm, i że należałoby wnieść petycyę, aby Sejm jak najusilniej zajął się sprawą opróżnienia Wawelu, która to sprawa natrafia na ciągły opór ze strony nieżyczliwego nam ministra wojny. Mowca czyni w tym kierunku wniosek nagły, który uchwalono.

R. m. Muczkowski zapytuje, co się dzieje ze śledztwem w sprawie nieporządków w funduszu czyszczenia miasta?

Prez. Friedlein odpowiada, że śledztwo jest w toku.

R. m. Bujwid podnosi, że onegdaj na schodach mostu kolejowego przy ul. Lubicz stało 26 robotników. Stali tak obok siebie, że nie mogli czyścić schodów, ale chyba tylko jeden drugiemu buty. Co to miało znaczyć?

Prez. Friedlein: O ile mi wiadomo, teraz u nas żadnego czyszczenia miasta się nie przedsiębierze, bo kredyt uchwalony do 1 stycznia był za mały.

R. m. Ponikło podnosi sprawę, już raz w Radzie omawianą, a mianowicie konieczność wyboru komisyi, któraby, świadoma turystyki nowoczesnej i konieczności rozsądnej reklamy, postarała się o podniesienie ruchu, celem zwiedzania przez obcych zabytków m. Krakowa. Uchwalono wezwać komisyę archiwalną o przedstawienie odpowiednich wniosków.

R. m. Gańkiewicz podnosi, że wobec uchwały Rady miasta o rozwiązanie w danym razie kontraktu z dyrektorem teatru miejskiego w Krakowie, p. Kotarbińskim, należałoby zebrać dla Rady pewne materyały, któreby mogły być przydatne do oceny nowej sytuacyi, gdyby do rozwiązania kontraktu istotnie przyszło. Dlatego mowca zgłasza następujący wniosek:

„Rada miasta wybiera komisyę, złożoną z obecnych delegatów Rady w komisyi teatralnej zasiadających, i 4 wybrać się mających członków celem zastanowienia się:

1. Czy i w jaki sposób teatr krakowski, w razie rozwiązania obecnego kontraktu dzierżawy, ewentualnie po ukończeniu 6-letniego czasu dzierżawy, ma być prowadzony we własnej administracyi, czy ma być dalej wydzierżawiony i czy i jakie należałoby umieścić nowe postanowienia przyszłego kontraktu dzierżawy?

2. Czy nie należałoby w danym razie porozumieć się z reprezentacyą miasta Lwowa, pod jakiemi warunkami i w jakich granicach byłoby możliwe połączenie administracyi teatru krakowskiego z teatrem lwowskim, jeżeliby oba miasta zadecydowały prowadzenie tych teatrów we własnej administracyi?“

Wniosek odesłano do komisyi prawniczej, poczem na zapytanie r. m. Bobilewicza, odpowiedział prezydent, że konkurs na posadę lekarza miejskiego już został rozpisany.

R. m. Seinfeld zapytuje, czy już został wniesiony pozew o rozwiązanie kontraktu ze Związkiem hodowców bydła we Lwowie?

Prez. Friedlein: Sprawa jest w toku. W tych dniach rozstrzygnie się, czy pójdziemy do sądu, czy też rzecz załatwi się w drodze układów.

Z porządku dziennego uchwalono kredyt dodatkowy: 260 K na pokrycie kosztów osadzenia graniczników; 1700 K na druki; 6941 K na wydatki, spowodowane zatrudnieniem robotników pozbawionych pracy; 1923 K na wodociąg w Sukiennicach; 1561 K na płacę pomocnika dyrekcyi Muzeum Narodowego; 1640 K na kwaterowe dla oficerów „w przechodzie“.

Z kolei imieniem sekcyj: skarbowej, prawniczej i wojskowej sekretarz magistratu dr Zaczek przedstawił wnioski w sprawie powiększenia policyi w Krakowie. — Mowca zaznaczył, że żołnierzy policyjnych jest w Krakowie 197, gmina jednak tylko za 125 płaci, 35% kosztów utrzymania. Z 197 ludzi jest: 1 kapitan, 2 poruczników, 3 sierżantów, 1 plutonowy, 18 kaprali, 2 trębaczy, 167 szeregowców i 3 służących oficerskich.

Sił tych jest za mało na służbę wewnętrzną (rozsyłanie partyj, ordynanse w gmachu policyi, kucharze), na wartę stałą (w gmachu magistratu, aresztach policyjnych i miejskich), służbę na ulicach (29 posterunków i 6 żołnierzy, stale zajętych w Podgórzu) i na służbę nadzwyczajną (w rzeźni, przed szpitalem. w teatrach miejskim, ludowym i żydowskim; u Rottersmanna; obławy sanitarne co 5 dni i większe raz na miesiąc; przy wieczornych szkołach terminatorskich!; dla kontroli osób pod dozorem policyjnym zostających; podczas zgromadzeń ludowych (!) — 100 żołnierzy nieraz; do asystencyj targowych na Rynku Kleparskim, przed ujeżdżalnią, na Groblach, przed jatkami; przy rogatkach; przy eskortach aresztantów; na cmentarzu; patrole; podczas koncertów muzyk wojskowych; podczas sezonu kąpielowego nad Wisłą; podczas pogrzebów wojskowych; na wałach kolejowych; wreszcie przy rozprawach karnych, gdzie, jako świadkowie, staje codziennie 20 — 30 żołnierzy policyjnych). Na te wymagania ta liczba żołnierzy nie wystarcza — ściąga się ich z innych posterunków i nieraz całe dzielnice są bez policyi. Za wielki też rejon ma teraz jeden posterunek. Dla przykładu przytacza referent, że żołnierz, stojący przed Hawełką, ma obowiązek obchodzić linię A-B, linię C-D, ulice: Floryańską, św. Jana, Sławkowską, Szczepańską, Szewską, Jagiellońską i Wiślną — to znaczy, że nigdzie nie może właściwie niczego dopilnować. — W sprawie tej obradowała pod przewodnictwem delegata Fedorowicza komisya, która uznała potrzebę powiększenia liczby żołnierzy policyjnych dla Krakowa, a delegaci gminy, pp. Leo, Koy i Szarski, zaznaczyli, pod jakimi warunkami i jak dalece mogłoby to obarczyć gminę. Te obrady komisyi wzięły pod rozwagę sekcye miejskie, których imieniem mowca przedstawia następujący wniosek: „Rada miasta zgadza się na żądanie tutejszej dyrekcyi policyi powiększenia krakowskiego oddziału straży policyjnej, ale pod warunkiem: że rząd zniży gminie opłacany na utrzymanie całej straży wojskowo-policyjnej dodatek z 35% na 25%, oraz, że rząd odstąpi od podnoszonych do gminy roszczeń pro praeterito (t. j. od 1 czerwca 1893 r.) z tytułu dodatku na utrzymanie 70 żołnierzy policyjnych, o którą to liczbę powiększył rząd w r. 1893 straż wojskowo-policyjną bez poprzedniego porozumienia się z Radą miasta — a których to roszczeń gmina miasta Krakowa nie uznaje. — Bliższe postanowienia co do liczby i dyslokacyi posterunków, tudzież co do innych szczegółów, mają być wydane w porozumieniu z gminą“.

R. m. Koy podnosi, że na konferencyi u delegata przedstawiciele gminy (Leo, Koy, Szarski) zgodzili się na życzenie rządu, aby nie łączyć ze sprawą zamierzonego powiększenia policyi żądania, że rząd odstąpi od roszczeń, aby gmina za powiększenie w r. 1893 policyi zapłaciła odpowiedni dodatek. Sekcye ten warunek jednak przyjęły, a mowca zgłasza wniosek, aby go (punkt 2 gi wniosku) opuścić.

R. m. Seinfeld zauważa, że do krakowskiej policyi asenteruje się żołnierzy, taksamo jak do artyleryi lub kawaleryi. Mamy więc w policyi co roku pewną liczbę rekrutów, nieogładzonych i nieinteligentnych. W 2 i 3 roku jest z tych żołnierzy już większa pociecha, ale po 3 roku występują oni ze służby, a miejsce ich nowi zajmują rekruci. Że żołnierze policyjni mają ciężką służbę, to przyznać także trzeba; są używani do niepotrzebnej nieraz służby do robienia polityki, do rozpędzania zgromadzeń i t. d. Rząd potrzebuje w Krakowie policyi do swoich celów, bo to jest rejon forteczny, bo jest sąsiedztwo mocarstw innych. Niech więc na te swoje potrzeby rząd łoży. My powinniśmy dążyć do tego, aby u nas była straż policyjna miejska, aby do niej powoływano ludzi statecznych, którzyby znali pojedynczych ludzi w swoich dzielnicach i istotnie przestrzegali porządku. Mowca zgłasza wniosek, aby sprawę całą odesłać jeszcze raz do sekcyi.

Przemawiali potem r. m. Markus, Frühling, Rosenblatt, Rothwein, Staniszewski i Koy.

R. m. Bujwid podnosi, że powiększenienie ilościowe policyi nieinteligentnej, takiej, jaka dziś jest, nie na wiele się przyda. Powiększenie to bowiem nie przyczyni się do zwiększenia porządku w mieście. Obławami sanitarnemi, których ofiarą pada nieraz niewinna służąca, posłana wieczorem do apteki po lekarstwo, porządku się nie utrzyma. A będzie tych obław rzekomo sanitarnych więcej, bo więcej będzie żołnierzy policyjnych. Mowca głosować będzie przeciw wnioskom.

Referent dr Zaczek podnosi, że Rada uchwaliła już raz żądanie o zaprowadzenie miejskiej straży policyjnej, ale rząd się na to nie zgodził.

Po tej dyskusyi wnioski sekcyjne przyjęto, poczem uchwalono, aby w najbliższem ciągnieniu losów miasta Krakowa imieniem gminy uczestniczyli członkowie sekcyi skarbowej i dobroczynnej. Posiedzenie zamknął prezydent życzeniem wesołych świąt.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia.

Strejk współpracowników aptekarskich zakończony! Czytelnicy znajdą w dziale telegraficznym doniesienie ze Lwowa, że strejk aptekarzy zakończony. Dziś o godz. 4 po południu stają do pracy magistrowie farmacyi w aptekach krakowskich i lwowskich, a jutro rano w prowincyonalnych. Krakowscy współpracownicy dziś po południu o godz. 3 odbędą jeszcze wspólne zgromadzenie, poczem o godz. 4 obejmą swe obowiązki w aptekach.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 dodatku powieściowego p. t. „My i oni“ Bolesławity.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd główny na onegdajszem posiedzeniu uchwalił zwołać nadzwyczajny zjazd delegatów Towarzystwa na dzień 1 i 2 lutego przyszłego roku do Lwowa. Przedmiotem obrad zjazdu będzie szczegółowo przez specyalną komisyę wypracowany projekt zmian statutowych, który w najbliższych dniach zostanie jeszcze rozesłany poszczególnym Kołom do zaopiniowania. Na porządku dziennym zjazdu ma być także mianowanie członka honorowego.

Herbaciarnie. Tymczasowy zarząd Tow. „Trzeźwość“ otrzymał na II herbaciarnię od prof. Bujwida 100 koron, od p. Godlewskiej 3 korony. — O dalsze składki uprasza zarząd ze pośrednictwem administracyi „N. Reformy“, lub na ręce przewodniczącej dr Z. Golińskiej, ulica Stachowskiego 30.

Z wystawy gwiazdkowej. Z dniem każdym przybywa coraz więcej najrozmaitszych przedmiotów, nadsyłanych na wystawę. Między innemi dział zabawek dziecięcych powiększony został przez komplet różnych zabawek, nadesłanych przez fabrykę z Jaworowa. Pani Komarkowa przygotowała prześliczne a praktyczne przedmioty na upominki gwiazdkowe, dalej uczennice szkoły „polska sztuka stosowana“ zasiliły wystawę mnóstwem pięknych przedmiotów. Jeszcze raz polecić możemy jako upominki dla dzieci, ku ich zadowoleniu, „wydawnictwo obrazkowe dla dzieci polskich“, t. zw. „wycinaczki“, na których znajdują się budynki historyczne. Już ukazały się pierwsze arkusze tego wydawnictwa, na których mieszczą się: kościół św. Wojciecha, ratusz, brama Floryańska i rondel bramy Floryańskiej, Wydawnictwo to poleca się samo za siebie.

Obok kartonowych modeli, przygotował komitet wojsko polskie z 1831 roku. Żołnierze, w nieznanych młodszym i starszym, mundurach wiernie historycznych, a wykonanych z artyzmem i poczuciem piękna przez p. Eugenię Hilenbrand, praktykantkę szkoły robót, budzą wielkie zainteresowanie u starszych i młodszych. To też zaraz po otwarciu wystawy mała armia została zakupiona, a dla amatorów, na zamówienie, przygotowuje się nowe szeregi małych żołnierzy. Dowodzi to, że taka zabawka miałaby wielkie powodzenie i nadal, roztem należałoby robotę, przez komitet zaczętą, dalej rozwinąć i poprowadzić. Pamiątkowi żołnierze — to wyborne uzmysłowienie i przypomnienie młodzieży naszej przeszłości, pełnej chwały i poświęcenia bez granic.

Również lalki dla dziewczątek — droższe i tańsze — prześlicznie ubrane przez pannę Hillenbrandt, cieszą się znacznem pokupem.

Na wystawę nadeszło także wiele nowych okazów z pracowni haftów z Makowa i Czernichowa. Do działu gospodarczego nadesłała p. Czekońska z Czortkowa konfitury i wodę kolońską własnego wyrobu.

W sobotę o godzinie $6^1/_2$ wieczorem wygłosi na wystawie dr Grabski odczyt, a w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się tam koncert spacerowy, oraz loterya fantowa przedmiotów ofiarowanych przez wystawców na cele „Towarzystwa popierania przemysłu krajowego“.

Bardzo ładnie wykonany afisz, przedstawiający żołnierza polskiego z r. 1831, zdobi bramę wejścia na wystawę.

Z Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ komunikują nam, że główny skład kartonów do wycinania z polskiemi budowlami historycznemi i kościołami objął dom handlowy Jana F. Fischera, Kraków, linia A-B.

Troska nauczycieli o byt. Ze sfer nauczycielskich nadesłano nam następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W niedzielę 14 bm. odbyło się, jak wiadomo, w Krakowie zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek stałych młodszych i tymczasowych, na którem zastanawiano się nad polepszeniem ich bytu. Życie nauczyciela ludowego w dzisiejszych czasach przy tak wielkiej drożyźnie, a tak szczupłej płacy, jest ustawiczną męczarnią, jest codziennem konaniem. Płaca tymczasowego nauczyciela jest mniejszą, aniżeli tercyana przy szkole miejskiej, a wymagania pierwszego są daleko większe, bo i stanowisko jego jest odmiennej natury. Na mieszkanie np. pobiera tymczasowy nauczyciel w Krakowie 7 lub 8 koron miesięcznie, a wiadomo, że za te pieniądze nigdzie, nawet w suterenach nie dostanie pokoju. Ten jeden fakt wystarczy, aby sobie wyrobić pojęcie o tem, jak nauczyciel jest wynagradzany za swoją ciężką pracę.

Na niedzielnem zebraniu uchwalono po dłuższej dyskusyi wnieść petycyę do Rady miasta o dodatek drożyźniany i do Sejmu w sprawie dodatków pięcioletnich i dodatku na mieszkanie, następnie wybrano komitet, który w odpowiedni sposób będzie dążył do polepszenia bytu nauczycieli.

Na zakończenie wszyscy stali młodsi i tymczasowi nauczyciele i nauczycielki oświadczamy, że sprawozdanie z tego zebrania w „Głosie Narodu“ i „Czasie“ w tej formie i treści, w jakiej się ukazało, jest dla nas prawdziwą niespodzianką. Dwie jednostki, nie mające z tem zebraniem nic a nic wspólnego, nadużyły jego powagi do osobistych wycieczek przeciw pp. Rotterowi i Maciołowskiemu. O p. Rotterze na zgromadzeniu nawet nie wspomniano, bo nie nadarzała się ku temu sposobność, a z wystąpienia p. Maciołowskiego jesteśmy zadowoleni, bo śmiało domagał się tego, co kierownicy ustawą mają zagwarantowane.

Odczyt prof. Zdziechowskiego. W Czytelni dla kobiet zgromadził się wczoraj liczny zastęp słuchaczy, zainteresowanych niezwykle ciekawym tematem odczytu prof. M. Zdziechowskiego: „Polska wobec zachodniej i południowej Słowiańszczyzny“. Prelegent, zaliczający się do najwybitniejszych u nas znawców Słowiańszczyzny, rozwinął w swym odczycie jasno i wyraźnie pogląd swój na zadanie nasze odnoszące się do obowiązku utrzymywania stałych stosunków z ludami słowiańskiemi na zachodzie i południu Europy. Aczkolwiek dziś, jako niepodległości pozbawieni, nie możemy być ostoją dla narodów słowiańskich, i nie przedstawiamy dla nich bezpośredniego interesu, to jednak obowiązkiem jest naszym starać się o podtrzymanie ścisłych z niemi związków w dziedzinie życia kulturalnego i umysłowego. W ten sposób tylko uprzedzić możemy niepowołanych sojuszników, którzy dokładają wszelkich starań, aby ludy te pod swoją zagarnąć hegemonię. Zbliżenie się do tych Słowian utrwali naszą wyższość moralną i przygotuje grunt dla przyszłości. Wywód swój, niezmiernie zajmujący w szczegółach, uzupełnił prelegent szkicowem przedstawieniem ścierania się wpływów Kościoła rzymsko-katolickiego i wschodniego u południowych Słowian, opisywał działalność kilku wybitnych twórców katolickiego stronnictwa u Słowieńców i Chorwatów, zwłaszcza ks. biskupów Machnicza i Stadlera i wskazał, że prąd katolicki, zyskujący coraz więcej dla siebie terenu, będzie tym punktem stycznym, który stworzy podwaliny braterstwa uczuć i dopomoże do walki i zwycięstwa. Tu powołał się prelegent na piękne studyum Słowieńca ks. Grivela o stosunku Polski do idei słowiańskiej. W zakończeniu odczytu podniósł prof. Zdziechowski, jak dalece na fałszywej i błędnej drodze są ci, którzy potępiają udział Polaków w kongresach i zjazdach słowiańskich, wychodząc ze stanowiska, że gdzie występują wpływy rosyjskie, tam nas być nie powinno.

Nadto wykazał prelegent, że właśnie ta okoliczność potęguje obowiązek zjawiania się naszego wszędzie tam, gdzie głos nasz na szali zaważyć może. Zostawiono nam do opanowania sferę ruchu umysłowego i literackiego, na tem więc polu powinniśmy opierać naszą działalność i nasze wpływy, bo sfera ducha jest zawsze najważniejszą dla przyszłości.

W zakończeniu zabrał prelegent głos w sprawie osobistej, podnosząc, jak bardzo szkodliwą jest w naszych stosunkach tendencyjna i złą wolą nacechowana działalność źle poinformowanych organów opinii publicznej, zamykających uszy na fakta i rzucających na podstawie gołosłownych, niczem nienzasadnionych pogłosek, gromy potępienia na każdy objaw politycznej myśli, zmierzającej do zacieśnienia węzłów sojuszu z pobratymcami na zachodzie i południu.

Odczyt piękny w formie, a głęboki w treści, nagrodzono gromkiemi oklaskami.

W sprawie organizacyi teatrów ludowych zwołał Wydział krajowy konferencyę, która odbyła się wczoraj we Lwowie. Wzięli w nie udział: członek Wydziału krajowego dr Józef Wereszczyński, jako szef departamentu, do którego należą sprawy teatrów; radca Wydziału krajowego Jan Antoniewicz, referent spraw teatralnych; redaktor „Gazety Lwowskiej“ Adam Krechowiecki i dyrektor teatru lwowskiego“ Tadeusz Pawlikowski.

Lwią część dyskusyi wypełnił dyrektor Pawlikowski, który przedewszystkiem zaznaczył, że należy odróżniać teatr dla włościan od teatru małomiejskiego. Wzorowy teatr ludowy mógłby prócz zaspokajania potrzeb artystycznych ludu wpłynąć także na twórczość dramaturgów i pchnąć ją na nowe tory. Dyrektor Pawlikowski oświadczył się za utworzeniem teatrów ludowych w niektórych miastach. a szczególniej w obu stolicach kraju. Teatry te zastąpiłyby równocześnie szkołę dramatyczną i kształciły artystów dla scen wielkich.

Na zapytanie dra Wereszczyńskiego, czyby nie można przyjść z pomocą teatrowi wędrownemu przez zakupienie ruchomego gmachu, uważa p. Pawlikowski to za rzecz korzystną, chociaż taki teatr nie powinien jeździć, ani być zebranym z aktorów prowincyonalnych, lecz z adeptów szkoły dramatycznej, gdyż nawet koszt byłby mniejszy. Dyletanci obowiązani byliby wpisać się do szkoły dramatycznej. — P. Pawlikowski oświadczył się w końcu za subwencyonowaniem po poprzedniem zorganizowaniu szkoły dramatycznej, którą po miastach i miasteczkach wysyłałby Wydział krajowy dla dawania szeregu przedstawień. Taka szkoła mogłaby mieć aktora zawodowego jako kierownika.

P. Krechowiecki oświadczył się za szkołami dramatycznemi, subwencyonowanemi przez kraj, z których po 3 latach mógłby wyłonić się teatr ludowy.

Konferencya ukończyła obrady bez powzięcia uchwał.

Z uniwersytetu ludowego. Zarząd zawiadamia szanowną publiczność, uczęszczającą na wykłady uniwersytetu ludowego, że zapowiedziane na niedzielę dnia 21 b. m. wykłady tak p. dra Jerzego Żuławskiego p. t. „Powstanie narodowe z r. 1863“, jak również p. Ludwika Kulczyckiego p. t. „Przyszłość narodowości“ — się nie odbędą. Dalszy ciąg powyższych wykładów nastąpi w styczniu.

Zjazd geometrów rządowych, pierwotnie zwołany na dzień 27 grudnia b. r., został obecnie odwołany.

Fabrykę czekolady, dotąd znaną pod firmą Nowińskiego przy ulicy Brackiej, objął na własność i prowadzić będzie p. Karol Wójcicki we własnym zarządzie pod firmą „K. Wójcicki i Spka“. Wczoraj odbyło się poświęcenie nowo urządzonego lokalu.

Nowej spółce fabryki, cieszącej się zasłużoną wziętością, zasyłamy życzenia powodzenia.

P. K. Wójcicki złożył, z powodu otwarcia swej fabryki, w redakcyi naszej kwotę 10 kor. na Przytulisko weteranów z r. 1863.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Agnieszki Jałbrzykowskiej złożyły jej b. uczennice 100 koron na budowę Ochrony w Podgórzu. Nadto teraźniejsze uczennice ś. p. A. Jałbrzykowskiej złożyły 25 koron na tensam cel, a nadto b. pensyonarka ś. p. Jałbrzykowskiej, p. Józefa Sokalska, 20 koron. — P. Liban złożył 20 koron na kuchnię ludową. — Kwoty te złożono na ręce p. burmistrzowej Maryewskiej w Podgórzu.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała parobka, służącego na Czarnej Wsi, Józefa Łagana, który onegdaj jadąc wozem koło magazynów kolei północnej, ukradł duży resor wagonowy, żelazny i położywszy go na wozie, chciał odjechać. Lecz schwytany przez służbę kolejową, oddany został policyi, skąd przeprowadzono go do sądu karnego.

Przy zbliżających się świętach mnożą się kradzieże spiżarniane. Wczoraj skradziono ze spiżarni w domu pod l. 5 przy placu Matejki 2 garnki masła, mięso i ser wartości 20 koron, zaś w domu l. 10 przy ulicy Floryańskiej 10 słoików konfitur wartości 20 koron. Jak kto może zaopatruje się na zbliżające się święta.

Doroczne zgromadzenie „Sokoła“ bocheńskiego odbędzie się w dniu 3 stycznia 1903 w sali „Sokoła“ o godz. 6 wieczorem. Przedmiotem obrad będzie: a) sprawozdanie wydziału za r. 1902, b) wybór zarządu na r. 1903, a) wniosek ustępującego wydziału „iż każdy z wydziałowych winien posiadać strój sokoli“, d) interpelacye członków. Samoistne wnioski na roczne zgromadzenie winny być zgłoszone do wydziału na dni 8 przed zgromadzeniem.

Zjazd delegatów I. okręgu sokolego odbędzie się w Bochni w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 rano w sali „Sokoła“ według nowego regulaminu, w myśl którego gniazda, liczące do 50 członków, wysyłają po jednym delegacie, a w gniazdach liczniejszych przypada jeden delegat na każdą pełną pięćdziesiątkę członków. — Przedmiotem obrad będzie: a) sprawozdanie ustępującego wydziału, b) sprawozdanie kasowe, c) wybór prezesa okręgu i I. zastępcy na trzy lata, d) wybór 9 członków wydziału, e) wybór 3 członków komisyi rewizyjnej, f) oznaczenie opłaty do okręgu na rok 1903, g) oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu, h) sprawy i wnioski dotyczące Zlotu krajowego w r. 1903, i) sprawy bieżące, tudzież wnioski nagłe.

Tarnów. Dziś zmarł tu Ferdynand Oleksy, tutejszy obywatel, dzierżawca hotelu krakowskiego i restaurator. Zmarły przez szereg lat ostatnich prowadził w Szczawnicy znaną i dobrą restauracyę „krakowską“.

Dziś w pawilonie przy pl. Sobieskiego została otwarta wystawa gwiazdkowa różnych obrazów olejnych, akwarel znanych malarzy polskich i obcych. Dochód z wystawy przeznaczony na cele dobroczynne.

Łańcut. Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu łańcuckiego, z siedzibą w Łańcucie, długi czas nieczynne, ożywia się nanowo. Odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano przewodniczącym p. Piroga, zastępcą p. W. Janusza, do wydziału weszli pp. L. Dziadecki, S. Korzonek, F. Kruk i K. Rut.

Straszny wypadek na kolei. Z Jarosławia donoszą dnia 18 b. m.: Wczoraj o godz. $7^1/_2$ wieczór na stacyi Munina (odnoga kolei lokalnej z Jarosławia do Sokala), wysiadła z lwowskiego pociągu osobowego p. Angelika Szostkiewiczowa. W tej chwili śród gwałtownej zamieci śnieżnej z całym pędem przejechał ze strony przeciwnej od Krakowa pociąg błyskawiczny, zdążający do Lwowa, i Szostkiewiczowa na miejscu zabitą została. Zwłoki zabrano do kostnicy w Jarosławiu.

S. p. Szostkiewiczowa była nauczycielką w Jaśle i jak się zdaje, przyjechała w odwiedziny do nauczycielki panny Radwan w Muninie. Kto jej pozwolił wysiąść w Muninie, wykaże zarządzone śledztwo.

Sejmik relacyjny urządza jutro o godzinie 11 przed południem w Łańcucie poseł sejmowy Żardecki.

Za tolerowanie szulerki skazano onegdaj w Kołomyi właściciela kawiarni Centralnej, Hirschhorna, na karę w wysokości 1000 koron. W kawiarni tej grywano przeważnie ferbla. Opowiadają, że na podstawie wyroku sądowego odebraną zostanie p. Hirschhornowi koncesya.

Zmarli.

Jan Komarnicki, właściciel dóbr, weteran wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Urożu. Pogrzeb odbędzie jutro we Lwowie.

Ze świata.

Kronika warszawska. Myśl uczczenia pamięci Adolfa Dygasińskiego pomnikiem, który ma stanąć na jego grobie na cmentarzu Powązkowskim, wchodzi na drogę urzeczywistnienia. Władza zezwoliła komitetowi, złożonemu z przyjaciół zmarłego, na zbieranie składek do wysokości 2000 rubli.

Towarzystwo muzyczne urządziło wieczór poświęcony Brahmsowi i wykonało na nim głośne „Requiem“ tego kompozytora. Wykonanie podniosłego dzieła poprzedził odczyt Krakowianina p. Konrada Zawiłowskiego „O twórczości Brahmsa“.

Franciszek p. Sevrain wystąpił do władz z projektem urządzenia w Warszawie zwierzyńca i zarazem stacyi pośredniczącej w zakupach i wymianie okazów pomiędzy przedsiębiorstwami w Cesarstwie i na zachodzie Europy. Upatrzono na ten cel jeden z placów w okolicach Mokotowa.

Warszawa posiada obecnie 160 rodzin należących do sekty Baptystów. Wyznawcy jej, będący z zawodu przeważnie rękodzielnikami, posiadają kaplicę przy ulicy Żelaznej, gdzie dzieci płci obojej słuchają wykładów religii w języku polskim.

Po kilkunastustopniowych mrozach nastąpiła tu nagle odwilż raptowna.

Dola redaktorów w zaborze pruskim. Redaktorów „Gazety Toruńskiej“ p. Jana Brejskiego i p. Franciszka Wojciechowskiego skazała toruńska Izba karna na więzienie i to pierwszego na 2 miesiące, drugiego na 3 miesiące. W inkryminowanych artykułach „Gazety Toruńskiej“ dopatrzył się sąd obrazy sędziów przy sądzie nadziemiańskim w Kwidzynie i pastora Hinza w Otłoczynie.

Kurczycielka ziemi ojczystej. Pruska komisya kolonizacyjna kupiła od p. Maryi Wilczyńskiej majątek Potrzanowo w powiecie obornickiem, obszaru 2100 mórg. Coby na to powiedział ś. p. Władysław Wierzbiński, ongi poseł i współredaktor „Dziennika“?

Proces hr. Henryka Edmunda hr. Potockiego ukończył się wczoraj wieczorem. Sąd przysięgłych zaprzeczył pytania o oszustwo co do faktów odnoszących się do czasów jego pobytu w Budapeszcie i Hamburgu, natomiast zatwierdził jednomyślnie pytanie, odnoszące się do oszustw, popełnionych na dwóch emigrantach. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził go na dwa miesiące zwykłego więzienia.

Sąd skazał także hr. E. H. Potockiego na utratę szlachectwa.

Zajmujące występy gościnne. W berlińskim teatrze Lessinga w styczniu będzie przedstawioną „Monna Vanna“ Maeterlincka w oryginalnej obsadzie paryskiej. Rolę tytułową grać będzie p. Małgorzata Leblanc, żona Maeterlincka, który z nią przybędzie do Berlina.

Syn Hansa Makarta, słynnego malarza, założył w Wiedniu pracownię fotograficzną i ogłosił to za pomocą plakatów, prosząc o poparcie publiczności. Makart pozostawił dwoje dzieci, syna Hansa i córkę Gretę. Chociaż zarabiał ogromne sumy, dzieciom nie pozostawił żadnego majątku, prócz drobnej kwoty z asekuracyi życiowej, tudzież sumy stosunkowo niewielkiej, uzyskanej ze sprzedaży pozostałości. Część tego skromnego spadku musiały dzieci oddać drugiej żonie Makarta, tancerce Barcie Linde. Córka wyszła zamąż za oficera austryackiej marynarki wojennej, br. Koudelkę, syn poświęcił się zawodowi fotografa.

Nadzwyczajnie ważne rozporządzenie cesarza Wilhelma ogłasza cała prasa niemiecka. Oto cesarz niemiecki wydał rozkaz gabinetowy, mocą którego posterunki, dostarczane przez gwardyę pieszą, mają przed nim na nowy sposób salutować.

W sprawie Humbertów nadeszła z Londynu wiadomość, że agenci policyi francuskiej odkryli brata Humbertowej, Romana Daurignaca, w chwili, gdy wsiadał na okręt, odpływający do Las Palmas w Ameryce. Telegram ten dziwacznie wystylizowany nie dodaje, czy Daurignac rzeczywiście odpłynął, czy też został uwięziony.

Skutkiem trzęsienia ziemi miasto Andisham w Turkiestanie legło doszczętnie w gruzach. Około 150 osób, przeważnie dzieci, zginęło, a około 300 osób jest rannych; 9000 domów zburzonych. Także okoliczne miejscowości zostały zniszczone przez trzęsienie ziemi.

Czy nie złudzenie? W Paryżu przy ulicy Turenne odbyło się uroczyste otwarcie pracowni śród-

ków przeciwgruźliczych, podczas którego dyrektor Mesureur odezwał się w te słowa: „Wiem pewnie, że w krótkim czasie, może nawet jeszcze przed końcem roku dokonany będzie wielki wynalazek serum przeciwgruźliczego, który oszczędzi ludzkości tyle przedwcześnie straconego kapitału żywotów ludzkich“. Słowa te wywołały wielkie wrażenie.

Tryumf antropometryi. Z Hamburga donosi jedno z biur korespondencyjnych, że pomiary antropometryczne oddały tamtejszej policyi bardzo ważną usługę. W miejscowości Aarau w Szwajcaryi uwięziła policya włóczęgę, którego identyczności nie mogła stwierdzić, uwięziony bowiem podał fałszywe zeznania. Wtedy policya w Aarau zdjęła z uwięzionego antropometryczne pomiary i rozesłała je do biór policyjnych w Niemczech. Na tej podstawie policya w Hamburgu stwierdziła, że aresztowanym włóczęgą w Aarau jest Franciszek Bobek, którego władza sądowa poszukuje za pomocą listów gończych, jako podejrzanego o popełnienie morderstwa i rabunku.

Temperatura na wysokości 10.000 metrów. Prof. Hergeselt w Strasburgu, przewodniczący międzynarodowego wydziału dla jazdy napowietrznej, ogłosił tymczasowe sprawozdanie o naukowych rezultatach wzlotów, przedsiębranych w lipcu, sierpniu i wrześniu b. r. Zajmujące są badania nad temperaturą na wysokości 10.000 metrów i więcej, oczywiście za pomocą balonów bez załogi, lecz zaopatrzonych w przyrządy samoznaczące. I tak na wysokości 15.690 metrów temperatura wynosiła —52·5° C., gdy na ziemi termometr wskazywał +0·4° C. Przy wzlocie balonu w sierpniu b. r. wynosiła temperatura na wysokości 10.160 metrów —41·7°, a w pół godziny później na wysokości 11.900 m. aż —53·1°. Na ziemi termometr wskazywał równocześnie +16·2°. Najniższą temperaturę zanotowano za pomocą balonu na wysokości 18.500 m., a mianowicie —68°.

Wyraźne.

Amator (wielce natarczywy):

— Panie redaktorze, chciałbym do „Nowej Reformy“ coś napisać, papier powinien pozostać niezapisany po jednej stronie, wszak tak?

— Nie, po obu stronach.

Sierota po nauczycielu ludowym, umiejąca bardzo ładnie szyć i haftować, prosi o pracę. Utrzymuje przy sobie matkę i małego brata. Pensyi nie pobiera żadnej. Wobec srogiej zimy, brak pracy jest klęską wielką, więc zamiast kupowania gotowej bielizny, sprowadzanej od Niemców, lepiej dać zarobić swoim.

Bliższy adres z grzeczności poda księgarnia p. Wojnara ulica Szewska.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę swego kolegi, ś. p. Stefana Żelechowskiego, złożyli uczniowie szkoły przemysłowej 11 K 70 h dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Dla „gdowy“ na obiady dla najbiedniejszych złożyła p. Wanda Karasiowa z Tarnowa 2 K.

Dla ociemniałego szewca złożyła Michalina N. 3 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 20 grudnia: „Wilhelm Tell“.
W niedzielę 21 grudnia: „Wilhelm Tell.“

Z kalendarza. W sobotę 20 grudnia: Teofila m., Juliusza m. i Eugeniusza m.; w niedzielę 21 grudnia: Tomasza ap. i Seweryna b. w.; w poniedziałek 22 grudnia: Zenona żoł. i Honorata mm.

Wschód słońca 20 grudnia o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 3 minut 38; długość dnia godzin 7 minut 57.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wskrzeszenie „Ateneum“.** Po półtorarocznej przerwie ukazał się nareszcie oddawna zapowiadany pierwszy zeszyt wskrzeszonego miesięcznika warszawskiego, którego zamknięcie tak boleśnie w swoim czasie odczuła polska społeczność literacka. Nowe „Ateneum“, którego wydawcą jest adwokat p. Emil Waydel, a kierownikiem literackim Cezary Jellenta, nie jest tymsamym, ciężko naukowym miesięcznikiem, jakiem je pamiętamy w ostatnim okresie. Świeżo wydany zeszyt styczniowy za rok 1903 daje świadectwo, że nowe pismo zerwało zupełnie z tradycyą starego szablonu i oprócz tytułu z dawnem nie ma nic wspolnego. Od szaty zewnętrznej, skrojonej na wzór i modę nowoczesną, do układu i towarzystwa autorów reprezentowanych na szpaltach książki, wszystko tu nowe, zastosowane do dzisiejszych wymagań, odbijające najnowsze kierunki myśli, krytyki i badań naukowych. Jak z układu treści widać, „Ateneum“ pragnie być przedewszystkiem organem literatury i sztuki, pragnie odbijać ogólny ruch kulturalny polski i być wyrazem prądów dzisiejszych — badania ściłe, naukowe usuwa na plan dalszy.

Po wstępnym artykule Cezarego Jellenty p. t.: „Twórczość i sztuka“, reasumującym ostateczne postulaty dzisiejszej poezyi i sztuki, w duchu pojęć indywidualizmu współczesnego, znajdujemy cały szereg żywotnych, wysoce zajmujących artykułów z dziedziny literatury, estetyki, sztuki, krytyki, oraz obfitą wiązankę utworów najnowszej poezyi. Wszystkie one mają piętno dzisiejszych kierunków, dzisiejszego ducha i stylu. Piotr Chmielowski daje głębokie studyum o Konopnickiej, jako nowelistce, Jerzy Żuławski w pełnym siły fragmencie poetyckim „Demon i artysta“ daje chmurny obraz poetyckich wzlotów duszy artystycznej, która odczuwa ból zbiorowy, inny poeta-modernista, Stefan Orlik, (Bogusław Adamowicz) śpiewa swe bóle w cyklu sonetów: „Stygmaty“, Jan Zarycz kreśli fantazyę artystyczną mało zrozumiałą p. t. „Linie Hofera“, wykwintny causer Adolf Nowaczyński rzuca dłuższy szkic felietonowy, zapoznający z różnemi rodzajami poezyi i sztuki t. zw. „kabaretowej“, jaka poprzedziła narodziny „nadsceny“ czy „Überbrettla“. Kazimierz Tetmajer daje wdzięczny wiersz salonowy p. t. „Lalusia“. Kilka uwag o estetyce Guyaua, przekład szkicu Laforgue'a „Perseusz i Andromeda“, a wreszcie starannie traktowany dział sprawozdawczy, kronika sztuki (w której niepotrzebnie jakiś kryptonim kruszy kopię w obronie skraajnych krakowskich wystąpień Fel. Jasieńskiego) i przegląd miesięczny aktualny i śmiały dopełniają bogatej treści pierwszego zeszytu wykwintnego i odmłodzonego „Ateneum“. *wp.*

— **B. J. Ronikier:** Sześć kobiet. Cienie. Z 13 rysunkami. Warszawa 1903. Jan Fischer.

Ozdobnie wydany tomik przynosi sześć nowel zatytułowanych imionami kobiecemi. Utalentowany autor, który dotąd skutecznie próbował pióra na niwie powieściowej jak dramatycznej, w tych drobnych obrazkach, a raczej sylwetkach kobiecych, przesuwa przed naszemi oczyma galeryę kobiet różnego wieku i stanu, upodobań i aspiracyj, typy bardzo przeciętne i różnorodne, zajmujące w pierwszym rzędzie dosadną charakterystyką indywidualną. Żadna z nich nie ujarzmia nas jakąś potęgą ducha, ale wszystkie bawią kalejdoskową zmiennością stanu psychicznego, który autor analizuje przeważnie na tle erotycznem. Wszystkie one myślą i żyją wyłącznie miłością przechodzącą w rozbujałą zmysłowość. Jestto niewątpliwie zbyt jednostronna obserwacya i zbyt jednostronne traktowanie przedmiotu nader wdzięcznego, który nastręcza pole ze wszech miar nadające się do beletrystycznego wyzyskania. Podobny zbiór dał nam przed kilku laty Gawalewicz w galeryi „Żon“ i nowelek „O niej“ i dobył w swej charakterystyce typów znacznie więcej barw i rozmaitości wrażeń i obserwacyi natury kobiecej. P. Ronikier opowiada z wielką łatwością słowa, niekiedy brawurą, zdobywa się na akcenta silne i śmiałe, ale zacieśnione koło erotyzmu, z poza którego nie umie wyprowadzić swych tematów i swych bohaterek, nuży nieco jednostajnością. Nie przeszkadza to jednak, że wytworna książeczka, pisana stylem lekkim, barwnie i zajmująco, należy do tych, które znajdą szerokie koło czytelniczek w budoarach. Tekst zdobi kilkanaście wdzięcznych główek kobiecych, artystycznie wykonanych. *wp.*

— **„Karmelitanka“** („La Carmélite“), opera Reynalda Hahna z tekstem Katula Mendès'go, ukazała się przedwczoraj po raz pierwszy na scenie „Opery komicznej“ w Paryżu. Bohaterką opery jest kochanka Ludwika XIV, kulejąca Lavallie're, która wreszcie wstąpiła do klasztoru Karmelitanek. Reynaldo Hahn jest jako muzyk lokalną wielkością paryską.

— **„La gloria“**, nowa 5-aktowa tragedya Gabryela D'Annunzio, wystawiona w dniu 13 bm. w Monachium, doznała średniego powodzenia. Sztuka ta jest apoteozą dążenia do sławy. w której d'Annunzio dał folgę swemu temperamentowi, kierującemu obecnie jego twórczość w dziedzinę polityki.

— **„Goetz z Berlichingen“ operą.** W Budapeszcie odbyła się 15 bm. generalna próba nowej opery Goldmarka pod powyższym tytułem. Krytyka wypowiada o muzycznej wartości tego dzieła podzielone zdania, podnosząc wszelako wysoką wartość muzyczną drugiego i trzeciego aktu.

Nowe książki:

Brückner Aleksander: Dzieje literatury polskiej w zarysie. Tom I. Zeszyty 1 i 2. Warszawa 1902. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Herman Ignàt: „Ojciec Kondelik i Narzeczony Wejwara“. Powieść. Z czeskiego przełożył P. Laskowski. Tomów 3. Warszawa 1902. („Biblioteka dzieł wyborowych“ 257—259).

Dr Orłowski Stanisław: „Suggestya i hypnotyzm“. Warszawa 1902. („Biblioteka dzieł wyborowych“ 256).

Hösick Ferd.: Julian Klaczko. Sylwetka literacka. Warszawa 1902. (Książki dla wszystkich. Wyd. M. Arcta. Kop. 10).

Teresa-Jadwiga: „Dworzanin królewicza Jakóba“. Powieść dla młodzieży z czasów panowania Jana Sobieskiego. Z ilustracyami Ilinicza. Warszawa 1903. Nakład. St. Sadowskiego.

J. Radliński: Historya o człowieku (antropologia). Tom I. Część I. Warszawa. Wydawnictwo „Poradnika dla samouków“.

Wł. Chodźkiewicz: Pamiętnik włóczęgi. Powieść z przedmową dra Br. Gubrynowicza. Tomów 2. Lwów, 1903. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta.

Z. Urbanowska (autorka „Księżniczki“): „Wszechmocni“. Kartka z kroniki miasta powiatowego wycięta. Tomów 2. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1903.

Dział ekonomiczny.

Z Banku austro-węgierskiego. Telegrafują nam z Wiednia:

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego podano do wiadomości, że według wyniku interesów za rok bieżący dywidenda, jak się zdaje, wynosić będzie 56 koron. — 25-te regularne zgromadzenie generalne zostało wyznaczone na dzień 3 lutego 1903.

Podatek kolejowy zbliża się. Dyrekcya kolei państw. ogłasza:

Z powodu zaprowadzenia podatku od biletów dla ruchu osobowego na kolejach, tracą z dniem 31 grudnia 1902 swoją moc następujące taryfy osobowe oraz wydane do nich dodatki. 1) Taryfa dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków pomiędzy austryacko-węgierskimi i rosyjskimi stacyami, z dnia 1 października n. st. (19 września st. st.) z dodatkiem I. 2) Taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego pomiędzy stacyami kolei północnej a stacyami austr. kolei państwowych itd. z dnia 1 września 1897 wraz z dodatkami I do III, oraz wprowadzonemi w drodze rozporządzeń cenami jazdy (ogłoszone w dzienniku rozrp. dla kolei żelaznych i żeglugi nr. 25 i nr. 102 ex 1901 oraz nr. 59 i nr. 74 ex 1902). 3) Taryfa dla „niemiecko-austryacko-węgiersko-rumuńskiego ruchu osobowego przez Bogumin, Dziedzice, Oświęcim, Mysłowice i Opawę z dnia 1 marca 1900 wraz z dodatkiem I oraz z zaprowadzonemi w drodze rozporządzenia dodatkowemi tabelami cen nr. 1 do 6 i cenami jazdy między Chyrowem a Wrocławiem-Berlinem, Poznaniem, ogłoszonemi w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi nr 66 ex 1902. 4) Taryfa dla galicyjsko-czeskiego ruchu osobowego z dnia 1 marca 1899. 5) Taryfa dla austryacko-węgierskiego ruchu osobowego, zeszyt IV z dnia 1 sierpnia 1900 r. wraz z cenami jazdy, zaprowadzonemi w drodze rozporządzenia. 6) Taryfa dla austryacko-rumuńskiego ruchu osobowego i pakunkowego przez Itzkany z dnia 1 października 1900 wraz z dodatkiem I. — Na miejsce pod 1) i 2) zniesionych wchodzą następujące taryfy w życie: 1) z dniem 1 stycznia 1903 r.: taryfa dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków pomiędzy austryacko-węgierskiemi a rosyjskiemi stacyami. Cena K 1·50. 2) z dniem 1 stycznia 1903: taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego pomiędzy austryackiemi kolejami państwowemi, a koleją Północną cesarza Ferdynanda. Cena 1 korona. — Nowe te taryfy nabywać można, począwszy od d. 1 grudnia 1902 u dotyczących zarządów kolejowych, oraz za pośrednictwem stacyj po powyżej podanych cenach.

Zaprowadzenie nowych na miejsce taryf pod 3), 4), 5) i 6) zniesionych będzie osobno ogłoszone.

Wiedeń, 19 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·82 do 7·88. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Żyto na wiosnę 6.95 do 6·96. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·50 do 6·51. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: Pszenica i żyto słabiej, owies spokojnie; wypogadza się.

Budapeszt, 19 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·61 do 7·62. Żyto na kwiecień 6·69 do 6·70. Owies na kwiecień 6·21 do 6·22. Kukurydza na maj 5·76 do 5·77. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; wypogadza się.

Ostatnie wiadomości.

— Przy końcu wczorajszego posiedzenia odczytano znaczną liczbę wniosków i interpelacyj, a między innemi wniosek pp. Demmla, Haasego i tow. o zatrzymanie niemieckiej nazwy wsi Alzen (Hałcnów) „tej niemieckiej wyspy językowej w powiecie bialskim“; p. Wilka i tow. w sprawie przeprowadzenia rozporządzenia cesarskiego o pobieraniu taks za przeniesienie majątku ze strony galicyjskiej władzy skarbowej; p. Romańczuka i tow. wniosek o uznanie w Austryi świadectw gimnazyum w Sarajewie, interpelacyę w sprawie przenoszenia urzędników Rusinów z Galicyi wschodniej do zachodniej, w sprawie postępowania władz podczas wyborów sejmowych w r. 1901 w Tłumaczu i Zbarażu, oraz w sprawie ogłoszeń i odezw władz galicyjskich, wydanych podczas ostatniego strejku rolnego.

— Niemiecka Rada związkowa przyjęła wczoraj projekt ustawy o taryfie cłowej, w brzmieniu, uchwalonem przez parlament.

— Parlament angielski został wczoraj zamknięty mową tronową, w której wyliczone są najważniejsze zdarzenia roku ubiegłego. — Mowa tronowa podnosi zakończenie wojny południowo-afrykańskiej, koronacyę króla, dalej obecny konflikt z Wanezuelą i ubolewa, że Wenezuela nie zważała na zażalenie rządu angielskiego i zmusiła go do ostrzejszych kroków.

— W sprawie wenezuelskiej donoszą z La Guayra, że blokada miasta rozpoczęła się wczoraj. Dalej donoszą, że prezydent Castro dał amerykańskiemu posłowi pełnomocnictwo do pośredniczenia między Wenezuelą a Niemcami, Anglią i Włochami. Trzystu wybitnych reprezentantów świata handlowego i finansowego Wenezueli wręczyło wczoraj prezydentowi Castro notę, w której wyrażają oburzenie z powodu postępowania Niemiec i Anglii, proszą jednakże prezydenta, aby ze względu na to, iż Wenezuela nie może prowadzić wojny, starał się sprawę załatwić w drodze sądu rozjemczego.

Okręt wenezuelski transportowy „Ossun“, który zajęła flota niemiecka, zwrócono wczoraj właścicielowi, który jest Francuzem.

Podczas bombardowania Puerto Cabello zginął nietylko pewien poddany niemiecki na lądzie od kul niemieckich, ale także jeden z oficerów niemieckich na korwecie „Vineta“. Z nielicznych strzałów. jakiemi załoga fortu odpowiedziała na kanonadę floty, dwa trafiły w ten właśnie statek i zabiły oficera.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 grudnia.

Rocznica styczniowa. Pod przewodnictwem p. Edw. Machana, zawiązał się we Lwowie komitet, który donosi w odezwie, iż opracował już program obchodu rocznicy powstania z r. 1863, przypadającej 21 stycznia 1903. Dochód ze składek i wieczorów, urządzonych w całym kraju, oddany będzie „Towarzystwu wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863“.

Wybryk ruskich gimnazyastów. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem urządzali Starorusini wieczornicę św. Mikołaja w sali Domu Narodnego. W chwili, gdy przed godziną 8 publiczność — przeważnie kobiety i dzieci — szła na tę uroczystość, kilkudziesięciu studentów z gimnazyum ruskiego, ustawiwszy się przed Domem Narodnim, obrzuciło idących obelgami i śniegiem. Wezwana policya rozprószyła ekscedentów.

(Telefonem 19 grudnia).

Lwów. Rusko-ukraińska młodzież uniwersytecka wniosła do senatu uniwersyteckiego lwowskiego prośbę o zarządzenie powtórnego aktu imatrykulacyi z odczytaniem roty ślubowania także w języku „ukraińskim“.

Lwów. Zawiązał się tutaj komitet, celem postawienia pomnika arcybiskupowi Issakowiczowi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 grudnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rachunkowych: Aleksandra Wojnowskiego, Włodzimierza Starzewskiego, Józefa Piotrowskiego oficyałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych Jana Trzeskyego, Włodzimierza Olejnika, Karola Ordyńskiego i Włodzimierza Galińskiego asystentami rachunkowymi dla służby przy departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń. Deputacyi ruskiej, złożonej z pp. Romańczuka, Korola i Barwińskiego, która się udała do ministra Hartla w sprawie znanych zajść podczas imatrykulacyi w uniwersytecie lwowskim, przyrzekł minister, iż niema obawy, aby dla nieimatrykulowanych studentów miały wyniknąć jakie szkodliwe skutki. W innych uniwersytetach nie przywiązują do imatrykulacyi żadnej wagi, a tylko Galicya stanowi pod tym względem wyjątek.

Haga. W sprawie oświadczenia Cranborna w Izbie gmin, wydała komisya, zajmująca się badaniem sprawy cukrowej, orzeczenie, że artykuł IV brukselskiej konwencyi cukrowej, o cłach wyrównawczych w rzeczywistości stosuje się także do angielskich kolonij.

Madryt. „Heraldo“ donosi, że Don Carlos zrzekł się swoich praw i pretensyj na rzecz swego syna Don Jaimesa.

Lizbona. Doniesienia o aresztowaniu brata pani Humbert w miejscowości Funchal, są nieprawdziwe.

Zakończenie strejku aptekarskiego.

Lwów. W sprawie strejku aptekarskiego odbyła się dziś przed południem u krajowego referenta sanitarnego konferencya, w której wzięli udział ze strony rządu, oprócz protomedyka dra Merunowicza, także dr Krzyżanowski, dalej jako reprezentanci gremium wschodnio-galicyjskiego: pp. Piepes-Poratyński i Sklepiński, jako reprezentanci gremium zachodnio-galicyjskiego: pp. Łuczko i Mikucki, oraz jako reprezentanci komitetu farmaceutów: pp. Śmieszek, Demant i Jawornicki.

Na konferencyi tej zawartą została cała umowa pomiędzy obu stronami, która zarazem jest stanowczem zakończeniem strejku.

Według tej umowy zostanie utworzony sąd polubowny, który ostatecznie bez odwołania ma rozstrzygać sporne kwestye pomiędzy aptekarzami i farmaceutami. Drugi punkt powiada, że ugoda ma być obustronnie szanowaną, punkt trzeci opiewa, że żaden aptekarz z powodu zaniechania pracy nie może odmówić przyjęcia swemu współpracownikowi, który w dniu 6 grudnia był u niego zatrudniony, i nie może mu wymówić posady aż d. 15 lutego.

Aptekarze obowiązują się już teraz na wypadek, gdy gremia otrzymają prawo nakładania na członków swoich poborów na rzecz pracujących w aptekach magistrów farmaceutów, opłacać do kasy gremialnej dla każdego swego współpracownika całodziennego kwotę, mającą się później oznaczyć, nie większą jednak, niż 24 koron miesięcznie.

Zanim to nastąpi, płace minimalne miesięczne wynosić mają: w pierwszem pięcioleciu po magisteryi 160 K, w drugiem 200 K, w 11 i 12 roku 210 K, w 13 i 14 roku 220 K, w 15 i późniejszych 230 K. Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych magistrowie otrzymywać będą minimalną płacę w pierwszem pięcioleciu 160 K, w drugiem i następnych pięcioleciach po 200 K miesięcznie.

Z chwilą wejścia tych postanowień wszystkie dodatkowe świadczenia ustają.

Są to najważniejsze postanowienia. Umowa zawiera oprócz nich cały szereg postanowień dodatkowych, a między innemi, że każdy współpracownik co roku ma otrzymywać 14 dni urlopu.

Lwów. Dzisiaj około godziny 1½ odbyło się ostatnie posiedzenie strejkujących współpracowników aptekarskich. Odczytaną umowę przyjęto oklaskami do wiadomości, poczem przewodniczący p. Śmieszek oznajmił, że strejk jest ukończony i wezwał wszystkich, aby dzisiaj po południu o godz. 4 powrócili do pracy. Zgromadzenie zakończono głosem gorącego uznania dla komitetu wykonawczego, specyalnie zaś dla p. Antoniego Śmieszka, przewodniczącego.

Ankieta szkolna.

Lwów. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczęły się w sali posiedzeń Rady szkolnej krajowej obrady w sprawie nauki propedeutyki filozofii w gimnazyach. W ankiecie biorą udział z Krakowa prof. dr Straszewski, dyr. Kulczyński, dyr. Sołtysik i prof. Doroziński z Tarnowa; nadto prof. Mandybur ze Lwowa, prof. Wróblewski ze Stryja, tudzież prof. lwowskiego uniwersytetu Twardowski; wreszcie ks. prof. ks. Pechnik, prof. ks. Nucharski, prof. Ludwik Kubala, prof. gimnazyum stanisławowskiego Sabok, oraz członkowie Rady szkolnej krajowej. Prof. ks. Pawlicki z Krakowa doniósł, iż ze względu na zły stan zdrowia przybyć nie może. Ankiecie przewodniczył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Płażek.

Na cześć Konopnickiej.

Moskwa. W tutejszem rosyjskiem kole literacko-artystycznem urządzono wczoraj wieczór na cześć Maryi Konopnickiej. — Publiczności przybyło bardzo dużo. Adwokat Lednicki mówił o twórczości Konopnickiej, porównywając znakomitą poetkę z Nadzonem (znany liryk rosyjski) oraz Mickiewiczem.

Otwarcie Sejmu.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki otwarto dziś. Posiedzenie rozpoczęło się mową namiestnika i marszałka.

Rząd pośrednikiem.

Wiedeń. Szanse ugody niemiecko-czeskiej słabe. Niemcy pod żadnym warunkiem nie chcą rozpocząć rokowań na podstawie odpowiedzi czeskiej. Z drugiej strony słychać, że substratem rokowań na konferencyi, zwołanej na 2-go stycznia, mają być mowe propozycye, wypracowane przez rząd, z uwzględnieniem obustronnych elaboratów.

Nowy minister wojny.

Wiedeń. Do „Fremdenblattu“ donoszą z Budapesztu, że następcą gen. Krieghammera na stanowisku ministra wojny mianowany zostanie feldm. porucznik Pitreich, zastępca generalnego szefa sztabu armii.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi z Budapesztu:

Z dobrze poinformowanych kół z Wiednia nadeszła wiadomość, że cesarz zamianował zastępcę szefa sztabu generalnego feldmarszałk-porucznika Pitreicha ministrem wojny.

Wizyta Lambsdorffa.

Belgrad. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że dnia 24 przybędzie do Belgradu rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff. Z Belgradu uda się minister do Niszu, następnie pojedzie do Sofii. Dzienniki z radością witają przyjazd Lambsdorffa, widząc w wizycie tej nowy dowód przyjaźni Rosyi dla Serbii.

Ułaskawienie studentów.

Petersburg. Urzędowy „Prawit. Wiestnik“ zamieszcza następujący telegram, który wysłał dziś car, jako w dzień swych imienin, do ministra spraw wewnętrznych:

„Studentów, zesłanych za rozruchy do Syberyi, należy napowrót sprowadzić do Rosyi, mimo że czas powrotu dla nich nie nastąpił. Aczkolwiek nie należy ich rozmieszczać w miastach uniwersyteckich, trzeba się jednakowoż starać, aby tych młodych ludzi zwrócić rodzinom, bo otoczenie rodziny przyprowadzi ich do porządku“.

Rozporządzenie to dotyczy 58 studentów, zesłanych do Syberyi wschodniej.

Zatarg wenezuelski.

Waszyngton. Donoszą tutaj, że Francya notyfikowała rządom, niemieckiemu, angielskiemu i włoskiemu, że w układach w sprawie zatargu z Wenezuelą, musi być uznane pierwszeństwo pretensyj francuskich.

Caracas. Biuro Reutera donosi, że poseł Stanów Zjednoczonych, Boven, otrzymał dzisiaj po południu od prezydenta Castro pełnomocnictwo do zastępstwa Wenezueli i załatwienia kwestyj spornych z Niemcami, Anglią i Włochami. Oczekiwaną jest odpowiedź z Berlina, Rzymu i Londynu na propozycye ze strony Wenezueli. Jeżeli propozycye Wenezueli zostaną przyjęte, Boven uda się bezzwłocznie do Waszyngtonu, gdzie będzie ustnie konferować.

Blokada wybrzeża wenezuelskiego zostanie przeprowadzoną w sobotę. Ruch handlowy na wybrzeżu jest wstrzymany. Mimo krytycznego położenia, w mieście obcy nie doznają żadnych trudności. Sklepy są w mieście otwarte.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Władze poleciły swemu zastępcy w Caracas wystosować do rządu wenezuelskiego notę z oznajmieniem, że pretensye Włoch, powstałe od początku prezydentury Castra, muszą być równomiernie załatwione, jak pretensye wszystkich innych państw. Nota wystylizowaną jest w tonie uprzejmym, lecz stanowczym.

La Guayra. Biuro Reutera donosi, że niemiecki krążownik zajął nowy okręt wenezuelski „Victoria“ i uczynił go niezdolnym do użycia.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański zamierza zaproponować stronom w sprawie wenezuelskiej jako sędziego rozjemczego króla szwedzkiego Oskara II. W Anglii opinia publiczna domaga się coraz głośniej zakończenia zatargu tą drogą, jest więc nadzieja, że rząd angielski przyjmie ewentualnie propozycyę amerykańską.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 706·50. Akcye Anglobanku 268·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 384·—. Akcye Bankvereinu 448·—. Akcye Bodencredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 673·—. Akcye kolei południowej 63·50 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·50 Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 560·—. Akcye Alpiny 366·—. Akcye Rima Muranyi 468·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1440. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 331·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10 Renta majowa 101·85. Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 97·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·15 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·10. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 111·—. Marki 117·05 Ruble 253·75

Usposobienie: Po początkowej represyi osłabione lokalne wypłaty i kupon arbitrage.

Cukier 21·75 (stały), spirytus 36·20 (nie zmieniony) nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 19 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 25	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 60
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca Drukarni L. K. Górski.